

mi, borykają się z różnymi problemami. Dla nas to wyzwanie, aby się za nie modlić, prosząc dla nich przede wszystkim o wiarę, i by oddawać je w opiekę Maryi. Modlitwa staje się coraz ważniejsza w naszym życiu. W obliczu doświadczenia ograniczeń, niemożności, słabości, piętrzących się problemów, trudności – obecność Boga i możliwość powierzenia Jemu, przez Niepokalane Serce Maryi, tych wszystkich spraw, jest jak balsam na serce, nieraz bardzo załężnione. Wołanie do Boga staje się koniecznością, gdy uświadamiam sobie, że moja postawa jest antyświadcstwem dla najbliższych. Wydarzenia w rodzinie są też sprawdzianem mojego zawierzenia Bogu i Maryi. Przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia miałam możliwość doświadczyć, jak mała jest moja wiara, jak trudno mi zaufać Bogu. Jedno z naszych dzieci udało się zupełnie samo w bardzo daleką i niebezpieczną wyprawę. Przemierzało tysiące kilometrów, podróżując w różny sposób. Nie potrafię opisać scenariuszy, jakie kreowała moja wyobraźnia, wywołując fale lęku. Pozostawała tylko modlitwa, wołanie: *Jezu ufam Tobie* dziesiątki razy, *Maryjo ufam Tobie, Ty się tym zajmij, Ty czuwaj nad naszym dzieckiem*. Nie od razu przychodził pokój. Razem z mężem dzień po dniu otaczaliśmy nasze dziecko modlitwą różańcową, koronką do Bożego Miłosierdzia, polecałiśmy wstawiennictwu świętych. Nie wiem, co by było bez modlitwy. Na pewno byłoby dużo trudniej. Bardzo dziękujemy Bogu za szczęśliwy powrót naszego dziecka. Zaś doświadczenie kruchości wiary i braku w ufności skłania mnie do coraz żarliwszej modlitwy i proszenia: *Panie przymnóż nam wiary*.

Hanna

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

Jeśli chcesz, skorzystaj z pytań:

1. Czy lubisz się modlić, czy modlitwa przynosi ci radość, czy też jest dużym trudem i wysiłkiem?
2. Jaką formą modlitwy najbardziej lubisz się modlić, dlaczego?
3. Co pomaga ci, a co najbardziej przeszkadza w podejmowaniu wspólnej modlitwy rodzinnej?
4. Jaka jest rola Maryi w twojej osobistej modlitwie?
5. Jakie wydarzenia skłoniły cię ostatnio w szczególny sposób do modlitwy?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

Podejmijcie przez najbliższy tydzień modlitwę za siebie nawzajem i za dzieci w konkretnej intencji. Może to być różaniec, koronka do Miłosierdzia Bożego, adoracja lub inna forma modlitwy, ważne żeby była regularna. Jeśli się uda, możecie modlić się wspólnie. Warto włączyć w modlitwę dzieci. Niech to będzie wyraz waszej wiary, że przebieg sprawy, którą polecać, zależy przede wszystkim od Boga.

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, część V: rozdział 3, „Rodzaje modlitwy”; rozdział 5, „Różaniec Maryi”; rozdział 6, „Człowiek nieustannej modlitwy”.

Modlić się niustannie w rodzinie

SŁOWO BOŻE

Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać:

W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: Obron mnie przed moim przeciwnikiem. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadęczała mnie.

I Pan dodał: Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie? (Łk 18, 1-8)

TEKST

Możemy postawić sobie pytania: Ile miejsca poświęcam w swoim codziennym życiu modlitwie? Jakie miejsce zajmuje ona na liście moich najważniejszych czynności? Czy jest ona na pierwszym miejscu? Może pojawić się obiekcja, że jako małżonkowie, rodzice, przytłoczeni ogromem codziennych spraw rodzinnych i zawodowych, nie możemy wygospodarować wiele czasu na modlitwę. Ale w tych pytaniach chodzi o miejsce, o ważność modlitwy w naszym życiu, a nie o czas i jego ilość.

Modlitwa jest kontaktem, rozmową, tworzeniem więzi. W rodzinie porozumiewamy się za pomocą słów, gestów, spojrzeń, uśmiechów. Nieraz trwamy we wzajemnej obecności w zupełnej ciszy, bez słów, przytuleni, zamyśleni, może zbolali. Jeśli na relację z Bogiem spojrzymy przez pryzmat naszego życia małżeńskiego i rodzinnego, to możemy łatwo zauważyć, że modlitwą mogą być wszystkie nasze codzienne sytuacje, zachowania, gesty, spojrzenia, które kierujemy ku Bogu przez drugiego człowieka, który jest z nami tuż obok, pod jednym dachem. Wtedy zwyczajne życie rodzinne staje się modlitwą.

Są różne rodzaje modlitwy, różne jej formy. One będą się zmieniać w zależności od rozwoju naszej relacji z Bogiem, naszej z Nim bliskości. Modlitwy trzeba się ciągle uczyć, ale od czegoś trzeba zacząć, zrobić pierwszy krok.

Najprostszą formą modlitwy jest modlitwa słowa. Wypowiadanie słów jest bardzo ważne. Uczymy się mówić do Boga, przedstawiać mu nasze prośby, ale też dziękować. Tej modlitwy uczymy się ciągle, jednak najczęściej zaczynamy od wyuczonych formuł, wypowiadanych podczas modlitwy osobistej, na Mszy świętej i w czasie różnych nabożeństw.

W rodzinie uczymy się modlitwy wspólnej, najpierw jako małżonkowie, później razem z dziećmi. Kiedy dzieci są małe angażujemy je, by uczyły się najprostszej

formy modlitwy, jaką jest przychodzenie do Jezusa, rozmowa z Nim, przytulenie się. Ale jednocześnie potrzebujemy modlitwy indywidualnej, osobistej bliskości z Bogiem, budowania jedynej i niepowtarzalnej relacji.

Jeśli mamy modlić się stale i nie ustawać, to nasza modlitwa musi się upraszczać, bo w sposób trudny nie będziemy mogli modlić się długo. Przychodzi czas, że łatwiej nam jest myśleć o Bogu, niż mówić do Niego i wtedy modlimy się modlitwą myśli, którą często nazywa się pamięcią na obecność Bożą. Jest ona prostsza, niż modlitwa słowa. Wystarczy, że skierujemy naszą myśl ku Jezusowi i uświadomimy sobie, że Ten, który nas kocha, jest przy nas. Choć modlitwa myśli jest czymś prostym, wymaga czuwania i troski, aby była w naszym życiu jak najczęstsza. Dlatego starajmy się po prostu pamiętać i myśleć o tym, że Jezus nas kocha, że kocha tych, których my kochamy i tych, o których się troszczymy. A więc kocha nasze dzieci, współmałżonka, krewnych, przyjaciół, czy znajomych, troszczy się o nich¹.

Możemy modlić się w jeszcze bardziej prosty sposób, na przykład milczeniem, trwając w obecności Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, czy w duchowej obecności Maryi. Bł. Karol de Foucauld napisał, że „modlić się to patrzeć na Jezusa miłując Go”. Zaś Guy de Larigaudie wyznał: „Tak bardzo przyzwyczaiłem się do obecności Boga w sobie, że w głębi serca zawsze mam modlitwę, która dochodzi niemal do warg”².

Istnieje jeszcze inny sposób prostej modlitwy: modlitwa gestu. Możemy uśmiechać się do Jezusa, do Maryi. Poprzez uśmiech nawiązujemy kontakt z tym, do kogo się uśmiechamy, on wyraża naszą bliskość, radość, miłość, wdzięczność. Możemy też modlić się gestem pustych dłoni, który wyraża naszą bezradność i jest to gest prośby, aby Jezus te puste ręce napełnił swoimi łaskami i żeby uczynił nas narzędziem swojego działania.

Niezwykłą modlitwą jest różaniec. Maryja we wszystkich swoich objawieniach prosi, byśmy go odmawiali. Może zadajemy sobie pytanie: dlaczego mamy modlić się powtarzając wciąż te same słowa? Wielu osobom często wydaje się to nużące. Otóż w różańcu modlitwa słowa łączy się z modlitwą myśli. Wypowiadając słowa, staramy się zająć nasze myśli, rozważać poszczególne wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Św. Jan Paweł II mówił do Maryi: „Ty jesteś pamięcią Kościoła. (...) Być żywą pamięcią, to znaczy zachowywać i rozważać w sercu sprawy radosne, bolesne, chwalebne”³. Maryja modliła się wydarzeniami. To tak jakby odmawiała różaniec bez przesuwania paciorków, powracając wciąż pamięcią do tego wszystkiego, co było ważne w życiu Jej Syna i Jej własnym. W życiu rodzinnym też bardzo często wspominamy różne wydarzenia, te radosne i te bolesne. Z upływem czasu coraz lepiej widzimy w nich Boże działanie, Boży zamysł, Bożą reżyserię i również nimi żyjemy, rozpamiętujemy, dziękując Bogu za Jego prowadzenie, obecność, niepojętą dobroć. Budzi się w nas wdzięczność i zaufanie. Jednak nie od razu tak się dzieje. Z reguły musi zaistnieć wiele różnych wydarzeń, abyśmy

zaczęli patrzeć na nie wzrokiem Boga, wzrokiem Maryi. Jeśli modlimy się na różańcu, to modlimy się modlitwą Maryi i patrzymy na wydarzenia Jej oczami. Jesteśmy jakby obrazem Matki Bożej. Naśladujemy Ją w zachowywaniu i rozważaniu tajemnic Jezusa i Jej własnych. Każde z tych zbawczych wydarzeń ma być dla nas czymś żywym w odniesieniu do naszego życia. Rozważając je razem z Maryją, nawiązujemy kontakt z tymi tajemnicami i one stają się dla nas kanałem łaski.

Ks. Tadeusz Dajczer pisze, że modlitwa jest wołaniem duchowego ubóstwa i wewnętrznej pustki człowieka, by Duch Święty wypełnił ją swoją obecnością i mocą⁴. Będziemy modlić się nieustannie jak Maryja, gdy będziemy nieustannie potrzebować Boga i doświadczać własnej niewystarczalności – jak Ona: „bo wejrział na uniesienie Służebnicy swojej” (Łk 1, 48).

ŚWIADECTWO

W moim życiu, odkąd tylko pamiętam, zawsze była modlitwa. Najpierw „z przymusu”, z posłuszeństwa mamie – przed snem krótki pacierz przy łóżku, rano znak Krzyża świętego w pośpiechu. Zaś później cały dzień biegł swoim własnym torem, bez kontaktu z Bogiem. Jednak to tylko pozorne wrażenie. Z perspektywy czasu bardzo dobrze widzę, jak Bóg był blisko, jak krok po kroku prowadził mnie poprzez niedzielne Msze święte, rekolekcje, szkolne katechezy, przygotowanie do sakramentu pokuty i pierwszej Komunii świętej. Wzrastałam w domu, gdzie modliliśmy się zawsze do Matki Bożej, uczestniczyłam we wszystkich nabożeństwach Jej poświęconych, nie bez znaczenia był czas peregrynacji kopii Jej Jasnogórskiego wizerunku, święty czas. Modlitwa i wiara pozostają w bardzo wyjątkowej zależności. Bóg odsłania się w modlitwie, dotyka serca dziecka a potem młodego człowieka jakąś niezwykłą tajemnicą. Bardzo dobrze pamiętam wzruszenie i łzy w czasie rozważań podczas nabożeństw wielkopostnych, wysiłek, by zdążyć na procesję w czasie oktawy Bożego Ciała, czuwania w noc Zmartwychwstania. Wiedząc, jak ważna jest modlitwa w życiu dziecka i młodego człowieka, starałam się bardzo, aby zaistniała ona w naszym małżeństwie a potem w naszej rodzinie. Okazało się, że nie jest to takie proste, aby zebrać w jednym czasie całe stadko i przekonać wszystkich, że choć może wydaje się to nudne, to jednak warto się modlić. Raz wychodziło lepiej, raz gorzej, ale zawsze staraliśmy się modlić się wspólnie z dziećmi. Dużą pomocą były lekcje religii, Msze święte dla dzieci, rekolekcje, spotkania dziecięce w Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Ulubionym czasem dzieci było wieczorne czytanie i rozmowa o tym, co się przeczytało oraz refleksje nad wydarzeniami z dnia. Przyznaję, że zdarzało mi się, że mimo prośb dzieci szłam do swoich zajęć, odkładając modlitwę na później. Ale później dzieci już spały – i to, co najważniejsze, nie odbyło się. Po latach widzę sprawy zupełnie inaczej i inaczej oceniam hierarchię ważności. Zachęcam wszystkich młodych rodziców do czujności i reagowania na prośby swoich pociech, aby im poczytać i porozmawiać z nimi. To bezcenny czas, który może być bardzo owocny.

Teraz jest inaczej. Dzieci są dorosłe, stają przed ważnymi decyzjami, wybora-

¹ Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, cz. III, rozdz. 5, 3. „Rodzaje modlitwy”.

² Tamże, cz. III, rozdz. 5, 6. „Człowiek nieustannej modlitwy”.

³ Tamże, cz. III, rozdz. 5, 5 „Różaniec Maryi”.

⁴ Tamże, cz. III, rozdz. 5. „Modlitwa jako aktualizacja wiary”, wstęp.